
Nowe przykazanie

Karlsruhe, 14 listopada 1993

Drodzy braterstwo w Chrystusie

Badacze Pisma Świętego, podobnie jak większość chrześcijan, bywają tradycjonalistami. Skłonność do poszukiwania nowych nauk jest raczej uznawana za przywarę niż zaletę. Stąd też bracia starsi stający przed zgromadzeniami często zastrzegają się, przynajmniej w Polsce, że to co powiedzą nie będzie niczym nowym. Dlatego z pewną obawą chcę wam się przyznać, że będę mówił o czymś właśnie nowym, a mianowicie o:

Nowym przykazaniu.

W Ewangelii Jana czytamy słowa Pana Jezusa:

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowiał, abyście się i wy społecznie miłowali” – Jan 13:34.

Pan Jezus był nowatorem. Jego nauka nie mieściła się w ramach systemu poglądów starego przymierza. Dlatego był zgorszeniem dla tradycjonalnych Żydów. Apostoł Jan, który najwierniej przekazał nam naukę Jezusa o nowym przykazaniu, tak łagodni nowatorskie spojrzenie Mistrza na rzeczywistość starozakonną:

„Bracia! nie nowe przykazanie wam piszę, ale przykazanie stare, któreście mieli od początku; a to stare przykazanie jest ono słowo, któreście słyszeli od początku” – 1 Jana 2:7.

Zdaje się, że nie mówi tutaj o początku objawienia Bożego na Synaju, lecz o nowej epoce zwiastowanej krzykiem niemowlęcia w Betlejemskiej oborze.

I Jan okazuje się jednak nowatorem gotowym zgorszyć tradycjonalistów żydowskich. Pisze bowiem w następnym wersecie:

„Zasię przykazanie nowe piszę wam” – 1 Jana 2:8.

Żydzi już za dni Jezusa uważali, że Prawo Zakonu jest zamknięte i nikt nie powinien się żayć cokolwiek do niego dokładać albo ujmować. Faryzeuszowie pozostawiali sobie jednak wygodną furtkę w postaci tradycji ustnej. Twierdzili mianowicie, że Tora Pisana jest jedynie jednym z dwóch składników Prawa. Drugim miała być tradycja przekazywana ustnie od czasów Mojżesza, za pośrednictwem ojców, wprost do uszu szanowanych rabinów, z których wielu zdaje się miało nadzieję, że ich nauka po latach także wejdzie w skład Prawa przekazanego ustnie przez Mojżesza. Gdyby jednak który z nich odważył się powiedzieć, że jego nauka jest nowa zostałaby natychmiast odtrącony przez stronnictwo faryzejskiej obłudy.

Pan Jezus wystąpił wprost przeciwko tej postawie i jawnie głosił nowatorstwo swej nauki. Wypełnił Zakon, przekreślił ustawy zakonne, potępił tradycję faryzejską i ustanowił nowe kapłaństwo, nową świątynię, nowy zakon i – **NOWE PRZYKAZANIE**.

Stare prawo miało 10 przykazań. W słynnej rozmowie z pewnym specjalistą od Zakonu Pan Jezus zamknął prawo 10 przykazań w dwóch podstawowych nakazach:

„Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli” – Mat. 22:37-40.

Wypełnieniem Zakonu miała być zatem miłość do Boga i do bliźniego, czemu nie byli w stanie sprostać Żydzi; nie sprostałby zresztą tym wymaganiom nikt inny z wyjątkiem Sprawiedliwego – Jezusa, drugiego Adama z nieba.

Zauważmy, że prawnik, który kusił Jezusa pytaniem o największe przykazanie, wcale nie zgorszył się Jezusowym ujęciem Prawa. Wręcz przeciwnie. Z opisu ewangelisty Marka (Mar. 12:28-34) wynika wyraźnie, że z uznaniem odniósł się do odpowiedzi Jezusa, a i sam Mistrz pozytywnie ocenił postawę swego rozmówcy, stwierdzając:

„Nie daleko jest od królestwa Bożego” – Mar. 12:34.

Tak więc miłość nie była pojęciem obcym dla prawa starego przymierza. Stanowiła wręcz jego rdzeń i była prawdziwą treścią Prawa. Tkwił także w Prawie nakaz miłowania bliźniego, co Żydzi interpretowali jako miłość dla innych członków społeczności narodu wybranego. Chodziło tutaj więc w ich pojęciu o miłość społeczną, miłość wzajemną, która miała wyróżniać naród wybrany od innych ludzi.

Jeśli więc pojęcie miłości społecznej przynależało do zakonu dziesięciu przykazań, to dlaczego przykazanie, które Jezus w dniu swej śmierci pozostawia uczniom jako testament, zostało nazwane nowym. Czyżby raczej mieli ci, którzy czytając list apostołski św. Jana przytakiwali: Rzeczywiście, to co oni głoszą nie jest niczym nowym. Przecież już Mojżesz nakazał miłować bliźniego. Czymże więc różni się chrześcijanin, który ma miłować swego brata chrześcijanina, od Żyda, który miłuje swego brata Żyda.

Aby odeprzeć ten zarzut i dokładnie zrozumieć naukę Jezusa o nowym przykazaniu miłości społecznej, warto przy-

rzeć się najpiękniejszej chyba definicji miłości, jaką pozostawił św. Paweł.

„Miłość jest długo cierpliwa,
dobrotliwa jest;
miłość nie zajrzy,
miłość nie jest rozpustna,
nie nadyma się;

Nie czyni nic nieprzystojnego,
nie szuka swoich rzeczy,
nie jest porywczą do gniewu,
nie myśli złego;
Nie raduje się z niesprawiedliwości,

ale

się raduje z prawdy;
Wszystko okrywa,
wszystkiemu wierzy,
wszystkiego się spodziewa,
wszystko cierpi” – 1 Kor. 13:4-7

Aby opisać miłość, apostoł przytacza aż 15 właściwości, którymi winna się cechować prawdziwa miłość. Warto zauważyć piękną i głęboko logiczną strukturę tej definicji.

Po pierwsze:

Spójnik „ale” rozdziela 15 przytoczonych przez Pawła cech miłości na dwie grupy 10 + 5.

Po drugie

W grupie 10 cech dwie sformułowane są pozytywnie: „miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest”. Pozostałe sformułowania mówią, jaką miłość być nie powinna. W grupie 5 pozostałych cech wszystkie sformułowania są pozytywne.

Dla porównania przyjrzyjmy się strukturze 10 przykazań Bożych danych Mojżeszowi.

Zauważamy, że również dwa z nich są sformułowaniami pozytywnymi, nakazami:

„Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił.”
„Czej ojca twego i matkę swoją...” (Por. 2 Mojż.

20:1-17).

Pozostałe przykazania to zakazy, które informują, czego nie należy czynić, albo inaczej mówiąc – co sprzeciwia się miłości, skoro już wiemy, że „wypełnieniem zakonu jest miłość” (Rzym. 13:10).

Wszyscy interpretatorzy Zakonu powszechnie zgadzają się, że przykazania należy podzielić na dwie tablice: Tablicę zobowiązań wobec Boga i Tablicę zobowiązań wobec innych ludzi. Pierwsza tablica opisywała więc, w jaki sposób miłować Boga całym sercem, duszą i myślą. Druga zaś charakteryzowała miłość bliźniego.

Wśród komentatorów nie ma jednak zgodności co do tego, ile przykazań znajdowało się na pierwszej, a ile na drugiej tablicy. Katolicy, którzy połączyli pierwsze i drugie przykazanie, a z dziesiątego zrobili dwa, dzielą 10 przykazań na grupy 3 + 7. Powszechny wśród protestantów pogląd głosi, że przykazania należy podzielić na grupy 4 + 6. Obydwa te poglądy zgodne są co do tego, że przykazania miłości do Boga kończą się na nakazie święcenia sabatu, zaś przykazanie czci dla rodziców rozpoczyna tablicę przykazań miłości do bliźniego.

Przekonajmy się, jakie zdanie na ten temat wyraża bezsprzecznie najlepszy znawca Prawa Zakonu, apostoł Paweł:

„...kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Gdyż to przykazanie:

Nie będziesz cudzołożył,
nie będziesz zabijał,
nie będziesz kradł,
nie będziesz fałszywie świadczył,
nie będziesz pożądał,

i jeżeli które insze jest przykazanie, w tem słowie sumownie się zamyka, mianowicie: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość” – Rzym. 13:8-10.

Apostoł rozwijając stwierdzenie, że wypełnieniem zakonu jest miłość do bliźniego, a więc mówiąc wyraźnie o zawartości drugiej tablicy, wymienia 5 przykazań. Ze zdziwieniem zauważamy, że na jego liście nie pojawia się przykazanie nakazujące okazywanie czci rodzicom. Nie sposób przyjąć, że apostoł je po prostu pominął, albo o nim zapomniał. Nie może się ono także kryć w stwierdzeniu „i jeżeli które insze jest przykazanie”, gdyż gdyby miało chodzić o jedno tylko, piąte przykazanie, to apostoł by je zapewne po prostu wymienił. Mówiąc o innych przykazaniach, nie miał więc na myśli pozostałych składników dekalogu, ale raczej to, co Żydzi uważali za przykazania. Tak słowo greckie «entole» jak i hebrajskie «micwa» miały ogólne znaczenie: zalecenia, polecenia, czy nakazu. Stąd też Żydzi wyróżniali w Prawie 613 przykazań, a nie tylko 10, zaliczając do nich wiele z Boskich poleceń, które stanowiły raczej rodzaj komentarza do Dekalogu.

Jeśli zatem apostoł nie wymienia piątego przykazania wśród przykazań miłości bliźniego, oznacza to, że musiał rozumieć, że należało ono do pierwszej tablicy, przykazań miłości Boga. Być może cześć dla rodziców, podobnie jak nakaz święcenia sabatu, miał znaczenie symboliczne. Stosunek syna do Ojca był obrazem stosunku człowieka do Boga. Cześć dla ojca i matki była jakby ucieleśnieniem czci dla Boga. Tę samą zasadę przyjął później św. Paweł ucząc, że miłość męża dla żony jest obrazem stosunku Chrystusa do Kościoła i odwrotnie.

Z naszych rozważań wynika zatem, że 10 przykazań dzieliło się na dwie grupy po 5, z których pierwsza odpowiadała-

by przykazaniu miłości Boga, a druga – przykazaniu miłości bliźniego.

Przypomnijmy, że św. Paweł opisując miłość w jej chrześcijańskim ujęciu przytacza 15 cech, wśród których wyróżniliśmy dwie grupy 10 i 5 cech. Zaś w grupie 10 występowały dwa nakazy i 8 zakazów. Czyżby więc grupa 10 początkowych cech z listy apostoła Pawła miała odpowiadać 10 przykazaniom Dekalogu, albo dwóm przykazaniom miłości starozakonnej? Jeśli tak, to pozostałe pięć cech opisywałoby nowe przykazanie miłości społecznej.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie zauważenie pewnej symboliki występujących tu cyfr. 5 jest liczbą symbolizującą człowieczeństwo zaś 3 wyraża ideę boskości, duchowego istnienia. Stwierdzenia te pozostawimy bez dowodu, gdyż umotywowanie tego poglądu zajęłoby nam to za dużo czasu. Liczba 15, 3×5 , jest więc skrzyżowaniem człowieczeństwa i duchowości, na drodze do boskości. Jakże pięknie odzwierciedla to istotę Kościoła, który w ludzkich ciałach nosi załazek duchowego istnienia i boskości. Aby jednak załazek ten rozwinął się we wspólny organizm Ciała Chrystusa, trzeba, aby Kościół w ciełe sprostał wymaganiom nowego prawa składającego się z trzech przykazania:

1. Będziesz miłował Boga, z całego serca, duszy i myśli
2. Będziesz miłował bliźniego jak samego siebie
3. Będziecie się miłowali społecznie.

Wiedząc już, gdzie szukać pomocy w wyjaśnieniu treści nowego przykazania, zastanówmy nad znaczeniem społecznej miłości i różnicy między nią a ogólną miłością do bliźniego, a więc do każdego człowieka?

Przyjrzyjmy się bliżej określeniom św. Pawła z 13 rozdz. 1 Listu do Koryntian.

1. Miłość raduje się z prawdy

Jako pierwszą cechę wymienia apostoł dążność do poszukiwania prawdy. A nie tylko to. Chrześcijanin ma się prawdą cieszyć. Nie chodzi tu zatem o zwykłe, naukowe i metodyczne poznawanie Słowa Bożego. Zapytajmy każdy samego siebie, czy przenikanie głębokości Bożych jest dla nas fascynacją, czy też wynika ze zwykłego poczucia obowiązku przygotowania się do badania czy do powiedzenia wykładu. Czy możemy powtórzyć za uczniami, którzy podążając do Emaus słuchali kazania zmartwychwstałego Mistrza: „Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał” (Łuk. 22:32).

Radowanie się z prawdy ma także ogólny sens obowiązku mówienia prawdy w każdych okolicznościach życia oraz cieszenia się, że kłamstwo i fałsz, które w nas tkwią mogą być przezwycięzione.

2. Miłość wszystko okrywa

Odkrywanie grzechu, fascynowanie się wręcz jego rozmianami jest częścią ludzkiej natury. Najczęściej zresztą obna-

żamy grzech w świętym przekonaniu o słuszności takiego uczynku. Czynimy to bowiem, jak twierdzimy, z miłości do brata, po to, aby mu pomóc, albo ewentualnie, by ostrzec innych przed zakusami grzesznika. Tymczasem miłość społeczna cechuje się skłonnością do ukrywania grzechu, do zapominania o nim. Przypomnijmy sobie sytuację z życia, gdy nasze dziecko, żona, umiłowany brat czy siostra, popełnili jakiś karygodny czyn. Staramy się oczywiście reagować, pomagać. Ale ileż jednocześnie podejmujemy wysiłków, by ukryć przed innymi wstydlivy uczynek. Wydaje nam się bowiem, że rzuca on cień i na nas samych. Jakże często takie mechanizmy naturalnej miłości nie działają w naszych stosunkach braterskich.

3. Miłość wszystkiemu wierzy

Człowiek, który we wszystko wierzy, bywa dziś raczej uznawany za naiwnego albo w najlepszym razie za łatwowiernego. Zwykle natura podpowiada nam, że sami wiemy lepiej, zwłaszcza gdy ktoś mówi coś, co nie przystaje do naszych wyobrażeń. A jednak miłość powinna być łatwowierna, powinna zawsze zakładać, że to, co mówi współuczestnik miłości Chrystusowej, jest prawdą. Lepiej wiele razy się rozczarować i samemu stracić nieco duchowej siły, niż raz niesłusznie posadzić brata o kłamstwo i obłudę. Lepiej być naiwnym niż podejrzliwym.

4. Miłość we wszystkim pokłada nadzieję

Miłość jest optymistyczna. Nigdy nie mówi „na pewno się nie uda”. Miłość przenosi góry. Miłość nie wątpi, że Bóg potrafi znaleźć rozwiązanie dla każdego i w każdych okolicznościach. Miłość kierowana duchem Chrystusowym aż do końca będzie okazywała grzesznikowi przekonanie, że nieskończone są zasoby Boskiego miłosierdzia.

5. Miłość wszystko cierpi

Umiejętność, a zarazem konieczność przechodzenia przez cierpienia z podniesioną głową i pieśnią na ustach, jest ostatnią i najbardziej wyrafinowaną cechą chrześcijańskiego charakteru. W umiejętności znoszenia cierpienia nie ma nic z masochizmu. Jest to prosta świadomość konieczności i dobrego skutku, jakim zaobfitują cierpienia. Życie według ducha z czasem spowoduje, że przeżywane dolegliwości będziemy oceniać z perspektywy wiecznego szczęścia. Na początku naszej drogi samoofiarowania zachowujemy się często jak małe dzieci, które siłą trzeba prowadzić do lekarza, czy do dentysty. Sami jednak jako dorośli udajemy się tam, co prawda bez specjalnego entuzjazmu, ale za to z poczuciem konieczności. Zdajemy sobie bowiem sprawę z przykrych skutków zaniedbania odpowiednio wcześniej podjętego leczenia. Wybieramy raczej krótki ból, po to, aby przez długie lata cieszyć się zdrowiem. O ileż więc bardziej godne chwilowego cierpienia jest wieczne życie w nieskazitelnosci boskiego istnienia.

Powtórzmy za apostołem: Miłość raduje się z prawdy, wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko cierpi. Oto cechy prawdziwej społecznej miłości chrześcijańskiej.

Ktoś mógłby jednak w tym miejscu zadać słuszne pytanie: Ale czym różni się tak opisana miłość od miłości bliźniego objawionej w Zakonie i streszczonej przez Jezusa oraz św. Pawła do jednego przykazania: Będziesz miłował bliźniego jak samego siebie?

Po pierwsze musimy w tym miejscu przytoczyć ważną zasadę sprawiedliwości Bożej:

„Albowiem ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednym by upadł, stał się winien wszystkich przykazań” – Jak. 2:10.

W myśl tej reguły nie może być mowy w wypełnieniu trzeciego, nowego przykazania, bez zachowania dwóch poprzednich. Mogłoby się wydawać, że miłowanie Boga ponad wszystko i bliźniego jak samego siebie jest łatwiejszym zadaniem niż przestrzeganie nowego przykazania miłości społecznej. Nic bardziej błędnego. Ktoś słusznie zauważył, że chrześcijanie często ulegają pokusie niedzielnej moralności. Skłonni są do wielkich poświęceń, wielkich akcji ewangelizacyjnych, pomocy charytatywnej, znacznie trudniej jednak przychodzi im sprostać podstawowym zasadom uczciwości i współżycia między ludźmi z tak zwanego „świata”. Często tak jak Żydzi, których postępowanie Jezus potępił, skłonni jesteśmy za bliźnich uważać jedynie członków własnej społeczności wyznaniowej. W obliczu tej skłonności wydaje się, że czasami znacznie trudniej być uczciwym w życiu niż dokonywać wielkich czynów, ogólnie pochwalanych przez społeczność, w której się zgromadzamy. Być uczciwym, a więc wypełnić przykazanie miłowania bliźniego jak samego siebie, oznacza często rezygnowanie z własnych korzyści, które mają związek z krzywdą bliźniego, podczas gdy tak zwane „poświęcanie się” w służbie wyznaniowej może często wynikać z chęci zaspokojenia miłości własnej, chęci zdobycia uznania członków społeczności. Nawet jeśli sobie tego nie uświadamiamy, to i tak tyczą się nas słowa apostoła:

„I choćbym miał prorocstwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystkę wiarę, tak, żebym góry przenosił, a miłością bym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystkę majątność moję, i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże” – 1 Kor. 13:2-3.

Odpowiadając więc wprost na postawione pytanie: Czym różni się przykazanie drugie od trzeciego, musimy powiedzieć, że jedno nie istnieje bez drugiego. Nie może być prawdą miłość społeczna, po której ludzie mają rozpoznać że jesteśmy uczniami Chrystusowymi, jeśli w stosunku do tych, którzy mają w nas zobaczyć Chrystusa, nie jesteśmy w stanie sprostać zwykłym zasadom uczciwości.

Dopiero wtedy, gdy jesteśmy uczciwi w stosunku do bliźniego, czyli umiemy traktować go w taki sam sposób, jak chcielibyśmy, aby nas traktowano, dopiero wtedy, miłość do brata w Chrystusie zakwitnie, jak piękny kwiat pośród cierni nienawiści i upokorzeń. Miłość Chrystusowa przyciśnie nas, zmusi, zniewoli. Będziemy skłonni zrezygnować z własnego szczęścia, pogodzimy się z niechęcią i pogardą okazywaną w zamian za pomoc. Nasza wyciągnięta dłoń bardzo często zawisnie w powietrzu i nie doczeka się na serdeczny, braterski uścisk, a mimo to pierwszym odruchem serca będzie wdzięczność, radość i pokój.

„Przez tośmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swoją za nas położył: i myśmy powinni kłaść duszę za braci” – 1 Jan 3:16.

„Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowałem. Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje” – Jan 13:34-35.

Dopiero taka miłość skłoni nas do oddania życia za brata, prowadząc nas tam, dokąd udał się Jezus – na krzyż i przez krzyż do wiecznej chwały. Amen.